Nr 202. Kraków, Piątek 29. Maja 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy“.

O ciągłość życia konstytucyjnego.

O potrzebie zwołania Sejmu wypowiedzieliśmy się już na tem miejscu. Z dniem 30-go czerwca kończy się uchwalone na ostatniej sesyi sejmowej prowizoryum budżetowe. Jeżeli do tego czasu nie zostanie ono konstytucyjnie przedłożone, kraj znajdzie się znowu w stanie „ex lex“. Czy potrzebnie i czy z pożytkiem dla siebie?

Otóż nie może być dwóch zdań co do tego, że to dobrowolne zejście z drogi konstytucyjnej nie byłoby ani potrzebnem ani pożytecznem. Powiada się, że Rusini wystąpią w razie zwołania Sejmu z nowemi żądaniami. Ależ w takim razie nie było potrzeby trudzić się tyle nad reformowaniem ordynacyi sejmowej i statutu krajowego. Jeżeli bowiem Sejm nie ma dochodzić z tego powodu, że Rusini będą na nim stawiali swoje żądania, to on nie tylko teraz, ale nigdy nie dojdzie. Powiada się dalej, że zwołanemu obecnie Sejmowi groziłoby pewnego rodzaju niebezpieczeństwo także i ze strony polskiej. Oto z powodu bliskości nowych wyborów posłowie zalaliby Sejm wnioskami demagogicznymi, obliczonymi na efekt czysto przedwyborczy. Także i ten argument nie wytrzymuje krytyki. Demagogia jest zawsze. Wzrasta wprawdzie w okresach przedwyborczych. Ale właśnie najpewniejsze lekarstwo na demagogię leży w jej nadmiernym wzroście. Kłamtswo i pusty frazes mają krótkie nogi. Im na nich kto prędzej jedzie, tem rychlej do — absurdu dojeżdża. Wyskoki demagogiczne widzieliśmy już w latach sesyi i to nie tylko po stronie rozmaitych młodych i szumiących temperamentów à la ks. Okoń, ale także po stronie polityków starych i wytrawnych, którzy ani przez chwilę nie mogli wierzyć w osiągalność tego, co w formie wniosków wnosili. Demagogia w nowym Sejmie będzie z natury rzeczy miała jeszcze szersze pole do popisu. Czyż wynika stąd, że nowego Sejmu także zwoływać nie należy? Regulamin sejmowy daje dość pewną ochronę przed wszelkiemi powodziami, pod warunkiem atoli, że się go używa. A nowy marszałek miałby bardzo wdzięczną sposobność łatwego stosunkowo wdrożenia się w nowe swe obowiązki, gdyby trudności kierowania Sejmem nauczył się przezwyciężać na łatwiejszym terenie starego Sejmu, niż na znacznie trudniejszym nowego. Nie mamy powodu wątpić o zdolnościach i kwalifikacyach kierowniczych eksc. Niezabitowskiego. Ale z pewnością sam on przyzna, że Sejm zupełnie inaczej przedstawia się z wysokości marszałkowskiej trybuny, niż z wygodnego fotelu na pograniczu krakowskiej i podolskiej partyi... Byłoby znacznie korzystniejszem dla eksc. Niezabitowskiego i dla kraju, gdyby swoje prymicye marszałkowskie odbył jeszcze przed starym, a nie dopiero przed nowym Sejmem, o którym nikt nie wie naprawdę, jak będzie wyglądał i co potrafi.

Tak więc argumenty przeciw zwołaniu Sejmu na krótką chociażby sesyę, z różnych stron przytaczane, nie wytrzymują krytyki. W każdym zaś razie są znacznie słabsze, niż argumenty, przemawiające za zwołaniem Sejmu. Pierwszy z tych argumentów to potrzeba utrzymania ciągłości życia konstytucyjnego. Pod wpływem smutnych przejść, jakie myśl konstytucyjna w państwie przebywa, nauczono się zbyt łatwo to wielkie „imponderabile“ lekceważyć. Tymczasem na niem właśnie spoczywa cała istota życia konstytucyjnego, z którego rychło pozostaną politowania godne strzępy, jeżeli my sami nauczymy się lekceważyć jego formy i wymagania, łamiąc je i zaniedbując dla lada ubocznych względów lub po prostu dla — wygody... Co stanie się z naszym samorządem, do czego nawiążemy starania o jego dalsze rozszerzanie, jeżeli z byle jakich powodów sami będziemy rezygnowali z wykonywania naszych praw konstytucyjnych. A powody tej rezygnacyi, które się obecnie przytacza, są zaprawdę — byle jakie...

Stanowisko nasze w tem państwie, siła i przyszłość naszego samorządu krajowego wymagają, aby z prostej linii życia konstytucyjnego dobrowolnie nie schodzić. To, że całe państwo rządzi się antikonstytucyjnie, że w wielu krajach koronnych konstytucya ciężko zachorowała, nie jest i nie może być jeszcze racyą, aby u nas, w naszym zakresie działania, dziać się miało to samo. Zastraszające stępienie instynktu konstytucyjnego, które widzimy w tem państwie i które prędzej czy później musi doprowadzić do katastrofy jakiejś, powinno zatrzymać się u granic naszego kraju. My sami w naszym własnym interesie narodowym powinniśmy bronić mu wstępu do siebie wszystkimi środkami. Kraj powinien mieć konstytucyjny budżet. Dobrowolne wyrzeczenie się go byłoby ciężkim błędem i bardzo złą wróżbą na przyszłość, która i tak nie zapowiada się różowo.

A więc nie lekceważmy sobie form. Bo lekceważąc formy, zgubimy bardzo rychło treść. Sejm powinien być zwołany. I kierownicy naszej polityki uczyniliby bardzo źle, gdyby usilnych starań o zwołanie Sejmu nie dołożyli.

Mienszikow w obronie samorządu.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Petersburg, 29 maja.

Mienszikow poświęca tym razem wyjątkowo długi feljeton tygodniowy w „Nowoje Wremja“ ostatniemu posiedzeniu Rady państwa. Autor w bardzo ostrych słowach zwraca się przeciw Radzie państwa za jej stanowisko w sprawie języka polskiego w samorządzie miejskim dla Królestwa Polskiego. Mienszikow dowodzi, że nie ma nic przeciw temu, aby Polaków wypierać z rdzennej Rosyi i walczyć z nimi na Litwie i Rusi wszelkimi środkami. Rosya jest bowiem dla Rosyan. **W rdzennej jednak Polsce należy przyznać Polakom wszystkie słuszne i należne im prawa narodowe.** Polska jest bowiem dla Polaków. Lordowie rosyjscy biorą na barki swoje wielką odpowiedzialność dziejową. Bezwładność zebrania starców prowadzi państwo do paraliżu.

Upór szowinistów rosyjskich.

Petersburg, 29 maja.

Wczorajszy nacyonalistyczny „Gołos Rusi“ jest bardzo zaniepokojony pogłoskami, jakoby rząd zamierzał wprowadzić samorząd miejski dla Królestwa Polskiego w drodze artykułu 87 ustaw zasadniczych. Dziennik nacyonalistyczny węszy w tem nową intrygę polską i kuje z niej broń przeciw Polakom. Polacy — woła „Gołos Rusi“ z oburzeniem, — którzy napadali na Stołypina za wprowadzenie ziemstw na Litwie i Rusi w drodze artykułu 87 ustaw zasadniczych, dzisiaj sami pchają rząd na drogę, którą dawniej nazywali bezprawiem.

Obrady delegacyj.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Budapeszt, 29 maja.

Delegacya austryacka **przyjęła wczoraj po krótkiej dyskusyi ordinarium i extra ordinarium wojskowe,** poczem rozpoczęła się dyskusya nad dostawami wojskowemi.

W dyskusyi del. L e c h e r polemizował z wczorajszymi wywodami del. Schloegla w sprawie skreślenia płacy komendanta korpusu budapeszteńskiego z powodu pojedynku i oświadczył, że wniosek taki jest niekonstytucyjnym. Cesarz jest naczelnym wodzem armii, on mianuje oficerów i ich wydala i pensyonuje tak, że w razie przyjęcia takiego wniosku przyszłoby do konfliktu konstytucyjnego. Odpowiedzialnym jest tylko minister wojny, a nie każdy poszczególny oficer.

Po przemowie Lechera i Schloegla, sprawozdawca dr. Rosner zrzekł się wywodu końcowego.

Wszystkie ustępy ordinarium wojskowego przyjęto, przyjęto też rezolucyę z wyjątkiem Wanka o zniesienie kaucyi dla oficerów żeniących się, którą to rezolucyę **odrzucono.**

Sprawozdawca ks. L o b k o w i t z rozpoczyna potem dyskusyę nad **extraordinarium wojskowem, które przyjęto.**

Następnie według referatu del. S e d l a k a po krótkiej dyskusyi **przyjęto sprawozdanie subkomitetu dla dostaw przemysłowych i rękodzielniczych.**

Sprawozdawca dr. S c h l o e g l rozpoczął następnie dyskusyę nad budżetem marynarki. W ciągu dyskusyi hr. L u e t z o w oświadcza, że bez marynarki trójprzymierze byłoby sparaliżowane.

Del. U d r ż a l ostrzega przed zwołaniem Rady państwa bez poprzedniego złagodzenia sporu niemiecko-czeskiego. K a d l c z a k uznaje, że marynarka jest dla Austryi koniecznością. K o r o s e c użala się co do niezatrudniania południowo-słowiańskich robotników w Stabilimento Tecnico. K r a m a r z wyraża przekonanie, że po dotychczasowych czynach marynarki można się spodziewać, że nadzieje w niej pokładane nie będą zawiedzione.

Po przemowie sprawozdawcy zabrał głos komendant marynarki admirał H a u s, który oświadcza, że nigdy nie było mu lżej przeprowadzić tak znaczne żądania jak obecnie, kiedy większość delegacyi z wyjątkiem jednego mowcy opozycyjnego Leuthnera uznała zasługi marynarki i oddała jej pochwały. Mowca odpowiada potem na uwagi różnych delegatów, poczem **kredyt marynarki przyjęto** i delegacya przystąpiła do obrad nad **sprawozdaniem komisyi bośniackiej.** Po mowie sprawozdawcy Koroseca i mowie Ellenbogena zabrał głos minister B i l i ń s k i.

Sytuacya w Albanii.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 29 maja.

W tutejszych kołach informowanych zapatrują się na podstawie ostatnich wiadomości z Durazza nieco optymistyczniej na sytuacyę w Albanii. Twierdzą bowiem, że z powodu zbliżających się zbiorów i robót polnych ruch powstańczy się zmniejsza i że księciu uda się może utworzyć energiczny rząd, który potrafi przywrócić porządek. **Między Austryą a Włochami naprężenie trwa dalej, chociaż nie występuje jawnie.**

Jak wiadomo, **Włochy wysunęły plan międzynarodowej interwencyi wojskowej** i rozwinęły w tym kierunku bardzo energiczną akcyę dyplomatyczną. Rosya pierwsza zgodziła się na ten plan. Austrya jednak oświadczyła, że zgodzi się nań tylko pod warunkiem, jeżeli w interwencyi wezmą udział **wszystkie mocarstwa.** Jest to niemal nieprawdopodobnem, albowiem wiadomo, że **rząd angielski nie ma zamiaru mieszania się do sprawy albańskiej.** Także rząd niemiecki nie powziął jeszcze w tej sprawie decyzyi.

Ciekawą wiadomość podaje wczorajsza „Zeit“, która wyjaśnia dziwny fakt, iż w Wiedniu nie było przez kilka dni zupełnie bezpośrednich wiadomości o zajściach w dniach krytycznych w Durazzo, a były tylko sprawozdania, pochodzące od posła włoskiego Aliottiego. Otóż wedle doniesienia „Zeit“ wina spada na posła austryackiego w Durazzo, Loewenthala, który okazał się całkiem niezdolnym. Przedewszystkiem nie dostarczał przez cały czas informacyj ministerstwu spraw zagranicznych, w chwili krytycznej zaś przestraszył się alarmujących wiadomości, szerzonych celowo ze strony włoskiej i przez posła Aliottiego. Poseł Loewenthal dał się wtedy skłonić do ucieczki z Durazza. Z powodu ucieczki Loewenthala na miejscu pozostał tylko poseł włoski, który kierował całą akcyą. Ze strony austryackiej był obecny tylko sekretarz legacyjny bar. Berger, który był zupełnie bezradny z powodu swego podrzędnego stanowiska i braku jakiegokolkiek doświadczenia.

To doniesienie „Zeit“ tłómaczy zarazem, dlaczego hr. Berchtold dotąd nie odpowiedział na wyraźne zapytanie, wystosowane do niego w delegacyach, czy prawdziwe są wiadomości, że poseł Loewenthal w krytycznych chwilach nie bawił w Durazzo.

Z Malty donoszą dzisiaj, że eskadra austryacka wczoraj wieczorem wyjechała do Walony, gdzie przybędzie dzisiaj wieczorem i zabawi tam przez kilka dni, poczem uda się do Durazza.

Geneza rozruchów.

Wiedeń, 29 maja.

„W. All. Ztg.“ twierdzi, że niewątpliwie **młodoturcy są sprawcami rozruchów muzułmańskich w Albanii.** Młodoturcy bowiem dążą do przywrócenia rządów muzułmańskich w Albanii.

Londyn, 29 maja.

„Daily Tel.“ donoszą z Durazza, że ostatnie rozruchy muzułmańskie uważać należy za wynik rywalizacyi Austryi i Włoch w Albanii. Austrya proteguje katolików albańskich, ona przyczyniła się do odbudowania kościoła katolickiego w Skutari i stara się wszelkimi środkami rozszerzać katolicyzm w Albanii. Włochy zaś proteguja islam i dlatego utrzymują stosunki z najwybitniejszym jego reprezentantem, Essadem paszą. Austrya wyzyskała nieobecność posła włoskiego Aliottiego, który wyjechał do Rzymu, do obalenia i usunięcia Essada paszy, poczem przyszło do znanych wypadków. Major holenderski Sluys musiał opuścić Albanię, ponieważ szedł zupełnie na rękę Austryi przy obaleniu Essada paszy.

Sluys postępował zupełnie samowolnie, obsadził wszystkie urzędy telegraficzne i zabierał depesze, nawet rządowe, a księcia wprowadzał w błąd.

Interwencya mocarstw.

Londyn, 29 maja.

Dzienniki tutejsze donoszą, że rokowania między mocarstwami nie są jeszcze ukończone i nie jest wykluczonem, że ostatecznie Anglia pod pewnemi warunkami przychyli się do pewnego udziału w akcyi międzynarodowej mocarstw w Albanii.

Pertraktacye z powstańcami.

Rzym, 29 maja.

Agencya Stefaniego donosi z Durazza pod datą 27 bm: Komisya kontrolna udała się do Tirany, by pertraktować z powstańcami. Zdaje się, że 2-go czerwca w Szijak odbędzie się zgromadzenie delegatów powstańców rozmaitych szczepów, aby postawić konkretne żądania komisyi kontrolnej.

Austro-węgierski poseł zawiadomił admirała Trefaniego, że eskadra austro-węgierska z Malty przybędzie do Walony i 2 czerwca zawinie na krótki pobyt do Durazzo.

Durazzo, 29 maja.

Komisya kontrolna podczas onegdajszej obecności w Kawaja otrzymała od ludności zapewnienie, że ludność wierzy obietnicom komisyi i że jest zadowoloną, że jednak przed ostatecznem rozbrojeniem musi się odbyć wymiana zdań między przedstawicielami innych szczepów, biorących udział w ruchu.

Pretensye Turków.

Dzienniki domagają się powołania Izzeta paszy na premiera albańskiego, to bowiem tylko może uspokoić muzułmanów.

Okrucieństwa podczas wojen bałkańskich

(Telegr. „N. Reformy“.)

Paryż, 29 maja.

Z dniem pierwszego czerwca ukaże się w kilku językach w Paryżu, w Stanach Zjednoczonych i w Anglii książka, zawierająca **sprawozdanie międzynarodowej komisyi, utworzonej z fundacyi Carnegiego, która badała okrucieństwa, popełnione podczas wojen bałkańskich.** W skład komisyi wchodzili, jak wiadomo, poseł francuski G o d a r d, profesor D u t t o n z uniwersytetu kolumbijskiego w Nowym Jorku, dalej publicysta angielski B r a i l s f o r d, profesor S c h ü c k i n g z uniwersytetu w Marburgu i wreszcie profesor M i l i u k o w, członek Dumy rosyjskiej. Komisya przed rozpoczęciem swej działalności poczyniła odpowiednie kroki u różnych rządów i zyskała aprobatę na przeprowadzenie ścisłego śledztwa, jedynie Serbia, posądzając Miliukowa o tendencye bułgarofilskie, oparła się badaniom komisyi na terenie serbskim.

Sprawom okrucieństw poświęcone zostały trzy tomy. Komisya ustaliła niestety, że podczas wojen nie trzymano się absolutnie przepisów wojennych z nowszych czasów, ale przekonała się także, że wiele rzeczy było zmyślonych przez wojujących, aby uniewinnić ohydę własną w oczach cywilizowanego świata. Tak n. p. komisya znalazła przy najlepszym zdrowiu biskupów greckich z Doiranu, Kavalla i Seres, o których prasa grecka donosiła, że zostali wśród okropnych męczarni pozabijani. Także i doniesienia prasy co do ilości zamordowanych i co do zburzonych i spalonych domów były przeważnie przesadzone. Pomimo to wszystko, komisya ustaliła, że **spełnione zostały mordy okropne,** że z jeńcami obchodzono się po barbarzyńsku, że zabijano ludność, nie uczestniczącą w walce, że gwałcono kobiety i dopuszczono się również gwałtów nad dziewczętami rannemi, a nawet konającemi.

Żadne z państw wojujących nie może pochwalić się, że przestrzegało chociaż w przybliżeniu przepisów i zwyczajów wojny nowoczesnej. Najmniej zarzutów spotyka pod tym względem Serbię, natomiast wiele okrucieństw wylicza komisya, które popełnione zostały przez Greków. Wszystkie zarzuty skierowane przeciwko Grecyi poparte są niezbitymi dokumentami.

Rozdział dotyczący Turcyi nie jest wielki, ale nie jest też jeszcze zupełny. Co do Bułgarów to są oni uniewinnieni od wielu zarzutów, przypisywanych im przez Greków, nie mniej jednak ciąży na nich wiele innych zarzutów, na których usprawiedliwienie nic przytoczyć nie można.

Akcya za zniżeniem ceł zbożowych.

Zainicyowana przez magistrat budapeszteński akcya za czasowem zniżeniem ceł zbożowych w samych Węgrzech utknęła. Wydaje się, jakgdyby na Węgrzech przestraszono się tego zbyt wielkiego rozgłosu, jaki wniosek magistratu stołecznego obudził po tamtej stronie Litawy. Rząd węgierski, jak wiadomo, odrazu zajął w tej sprawie stanowisko nieprzychylne. Minister handlu Harkanyi zarządził tylko, aby co pół miesiąca ogłaszano wysokość importu zboża do Węgier. Zarządzenie takie wydaćby należało także w Austryi.

Natomiast zaczęła się na Węgrzech akcya przeciwna. Węgierska centrala rolnicza dla spraw cłowych na odbytem posiedzeniu uchwaliła protest przeciw całej akcyi, wyraziła ubolewanie, że Budapeszt nie rozumie interesów Węgier, i wezwała ministra rolnictwa, aby u rządu skutecznie zwalczał niepatryotyczne żądania konsumentów, któreby wyszły tylko na korzyść interesom austryackiego przemysłu. Na posiedzeniu tej centrali twierdził Bacher,

Wykopaliska na Wawelu.

(Dokończenie.)

Z powodu braku funduszów na systematyczne przekopywanie ziemi na Wawelu w celu badań archeologicznych, korzysta nauka przynajmniej z odkopów prowadzonych w celu restauracyi zamku, — (jak w celu odwilgocenia, ogrzania, podmurowania i t. d.) — i te właśnie odkopy przyniosły w ostatnich czasach doniosłe rezultaty: Już w roku 1913 znaleziono pod podłogami oficyn stare mury, od północy ku południowi biegnące z załomami, szkarpą, jakąś basztą, czy wieżyczką na kręcony schód. W głębokości około 1½ m. widać jeszcze w ziemi zmurszałe belki. Znaczny spadek góry ku południowi skonstatowano już dawniej pod dziedzińcem, zdaje się więc, że zamek pierwotny tarasowo zniżał się ku południowi. Część ta dotąd w oficynach odkopana, zdaje się należy jeszcze do epoki gotyckiej, dalsze badanie wykaże, czy nie ma w niej resztek romańskich.

Starsze natomiast reszty znaleziono pod zachodniem skrzydłem pałacu. Skrzydło to, jak to dobrze widać z dziedzińczyka za kaplicą Batorego, w parterze i w części piątr jest resztą gotyckiej budowy, podwyższonej i w regularną amfiladę sal zamienionej dopiero przy ogólnej przebudowie Zamku przez Zygmunta I.

Wewnątrz widać na murach z różnicy materyałów, dołem kamień, wyżej cegła, że już w epoce wcześniejszej część ta była przebudowaną, w końcu XV w. lub na samym początku XVI. w. podwyższono budowę jeszcze przed wprowadzeniem arkad dziedzińcowych, bo po stronie dziedzińca pałacowego pozostał na drugiem piętrze erker z herbami królowej Elżbiety, wkraczający w galeryę, podparty kroksztynami, które pierwej same go podtrzymywały.

Te budynki więc, które pod poziomem tego skrzydła odkrywa się obecnie w ziemi, zburzone i zasypane zostały już w czasie budowy gotyckiej, służącej za podstawę pałacu, a więc w XIV. wieku lub na początku XV. w. a dziś po setkach lat odnalezione dają świadectwo o dawniejszej epoce, o kulturze bardzo odległych czasów.

To, że na Wawelu, (oprócz Katedry, kościołów św. Jerzego i Michała, na środku góry zburzonych koło 1800 r. przez Austryaków), było niegdyś jeszcze kilka kościółków czy kaplic bardzo starych, które znikły bez śladu już w średnich wiekach (N. P. Maryi, — Maryi Egipcyanki — i śś. Feliksa i Adaukta) było dawno wiadomo i kwestyę tę omawiano już nieraz w literaturze historycznej, ale do dokładnego oznaczenia ich topografii, brakło dotychczas wszelkich podstaw realnych. To, co dotąd odkopano, daje już co do jednego nieomylne wskazówki, bo daje widoczne reszty większej k a m i e n n e j b a z y l i k i romańskiej o trzech absydach od wschodu, przedzielonej na nawy kolumnami kamiennemi, które dźwigały pułap, czy może sklepienie. Nawę środkową bazyliki zajmuje piwnica, przy budowie której usunięto kolumny dzielące nawy, łuk absydy głównej prawdopodobnie znajduje się pod dziedzińcem pałacowym. R e s z t y a b s y d b o c z n y c h n a w odnaleziono pod podłogami sąsiednich izb, gdyż pod niemi nie robiono piwnic, lecz przy budowie gotyckiego budynku zasypano poprostu nawy boczne gruzami kolumn, baz, kapiteli, kamieni i ziemi. Pod izbą od strony ulicy Kanoniczej znaleziono j e d n ą k o l u m n ę z b a z ą na pierwotnem podmurowaniu, nieco dalej podstawę drugiej kolumny także na pierwotnem podmurowaniu, co pozwoliło dokonać pomiaru odległości kolumn i stosunku do łuku absyd. Interesującem jest zagadnieniem, że kolumny te stoją w miejscu, gdzieby już powinien być mur zewnętrzny bazyliki, bo trudno przypuścić budowę pięcionawową, być więc może, że z boku naw były empory. Przed szczątkami jednej absydy zachowała się z kamieni ułożona mensa z resztą stopnia przed nią. W gruzach znaleziono dobrze dochowany k a p i t e l kolumny, charakterystycznego kształtu rozszerzającej się ku górze kostki, pokrytej r o m a ń s k i m o r n a m e n t e m p l e c i o n k i p ł a s k o w y k o n a n e j, — a więc bogatszy od kapitelu krypty św. Leonarda.

Wszystkie kamienie są z piaskowca.

Zbadane części odkryły wschodnią część bazyliki, front jej znajdować się musi pod dziedzińcem za Katedrą, gdzie jeszcze rozkopów nie robiono.

Co do wieku odnalezionej budowy nie można wydać sądu, póki badania nie będą ukończone — w każdym razie ma się przed oczyma budowę co najpóźniej z XIII. w., jeżeli nie wcześniejszą. Badanie okaże czy są to resztki jednego z kościołów wyżej wspomnianych, czy też reszty pierwotnej Katedry, w którym to razie wiek budowy należałoby cofnąć w głębsze średniowiecze do XII. a może i do XI. wieku.

W porządku koronacyjnym Kazimierza Jagiellończyka jest wzmianka, że król uda się z zamku do katedry koło kościołka śś. Feliksa i Adaukta. Znalezione resztki bazyliki znajdują się na tej drodze — atoli nie można jeszcze definitywnie wydawać zdania, gdyż także w południowej ścianie sieni pałacowej znaleziono już dawniej na wysokości pierwszego piętra okrągłe okno, romańskie prawdopodobnie z innego pierwotnego kościołka, a ten byłby również na drodze z pałacu do katedry. Dopiero dalsze badania wykażą może, które mury odnieść będzie można do owych dawnych kościołów Wawelskich: N. Panny Maryi, św. Maryi Egipcyanki, i śś. Feliksa i Adaukta.

Pod Izbą sąsiadującą od południa z resztkami wyżej wymienionej bazyliki, znaleziono m u r z k a m i e n i w k o s t k i o b r a b i a n y c h, biegnący w kierunku od zachodu ku północo-wschodowi, nie będący w związku z bazyliką; dalszy bieg jego wykażą późniejsze rozkopywania. Faktem jest, że do dawniejszych resztek romańskich murów w skrzydle wschodniem odnaleziono teraz podobne resztki w skrzydle zachodniem, co wszystko wskazuje na to, że przed Kazimierzem Wielkim już znaczna część zamku była z kamiennych murów. Poznanie tej zamierzchłej epoki budownictwa jest ważnem zadaniem, jako oświetlenie wczesności kultury naszej i dlatego powinny znaleźć się fundusze, na systematyczne prowadzenie grutownych poszukiwań na Wawelu.

Dr Klemens Bąkowski.

dyrektor jednego z największych młynów parowych, że zniżenie ceł przyszłoby dziś „post festum“, gdyż młyny węgierskie już zaopatrzyły się dostatecznie w zboże, więc takie zniżenie wpłynęłoby niezmiernie szkodliwie na ceny zboża. Wbrew temu słychać, że młyny budapeszteńskie cierpią na brak zboża, że jednak, mimo to, postanowiły z powodu wygórowanych cen pszenicy zaprzestać ją zakupywać i wogóle zawiesić roboty na parę tygodni, aż się wyjaśni kwestya nowych zbiorów. Wszystko to są krętactwa spekulacyjne, które każą się domyślać, że rząd węgierski ochrania zarówno agraryuszów, jak wielkich młynarzy. Spekulanci są pewni, że cła nie doznają zmiany, i tem śmielej podwyższą ceny, wyzyskując ogólne zaniepokojenie, tak, że tu i owdzie powstało nawet przypuszczenie, jakoby wniosek magistratu budapeszteńskiego był tylko bluffem giełdowym. Przypuszczenie to wypowiada n. p. właśnie wspomniana już centrala rolnicza w swoim okólniku, wzywającym do kontrmanifestacyi przeciw żądaniom zniżenia ceł.

Ceny pszenicy w Budapeszcie w ostatnim tygodniu wzrosły o 70 hal. na 50 klgr. Taki jest dzisiejszy stan drożyzny na Węgrzech, której przyczynę tenże sam p. Bacher upatruje nietyle w zeszłorocznej niepogodzie, co raczej w fakcie, że w roku 1912 na znacznym obszarze ziemi na Węgrzech nie zasiano pszenicy, wskutek czego ubyło kilka milionów centnarów metrycznych tego zboża na potrzeby konsumcyi wewnętrznej. Oczywiście i w tym fakcie również podejrzliwi upatrują machiawelstwo, które miało na celu przygotować dzisiejszą zwyżkę w cenach zboża.

Po tej stronie Litawy wdrożona akcya o zniżenie ceł zboża zdaje sobie również sprawę z tego, że dziś już zapewnie praktycznego skutku nie odniesie, jednak ma ona znaczenie zasadnicze, jako przygrywka do zbliżającego się odnowienia ugody z Węgrami. W Sejmie dolno-austryackim wniesiono interpelacyę, zwróconą przeciw terminowemu handlowi zbożem na giełdzie budapeszteńskiej. Cały ten handel nazwano szwindlem, co tak rozdrażniło „Pester Lloyd“, że oświadczył, iż gdyby nie ten handel, cały austryacki przemysł młynarski musiałby zamknąć budę.

Oprócz listu dra Lichta do ministra handlu, przypomnieć tu należy różne wiece wiedeńskie przeciw drożyźnie zboża, dalej uchwałę sekcyi agrarnej wiedeńskiej Izby handlowej, domagającą się również zniżenia ceł. Kulminacyjnym dniem tej akcyi jednak był 23 maja, kiedy dwa nader poważne ciała oświadczyły się w tym samym duchu. Jednem była Rada m. Wiednia, która przyjęła kilka rezolucyj w sprawie drożyzny zboża. Domaga się ona nietylko czasowego zniżenia ceł, lecz dalej także: statystycznego notowania zapasów zboża w kraju; zaprowadzenia prawnopaństwowych przedsiębiorstw dostawowych, któreby Austryę uniezależniły od cen rynku budapeszteńskiego; przypomnienia rządowi węgierskiemu jego zobowiązań, poczynionych w roku 1907 co do reform giełdy budapeszteńskiej; w końcu jasnego określenia art. 8 taryfy cłowej, normującego warunki czasowego zniesienia ceł. Dotychczas bowiem artykuł ten opiewa tak, że cła zbozowe „w razie nieurodzaju“ mogą być zniżone. Oczywiście, rozumna interpretacya tego postanowienia może być tylko taka, że należy zniżać cła już wtedy, gdy nieurodzaj się zapowiada, i gdy ceny na giełdzie zbożowej idą w górę, a nie po zbiorach, gdy zapasy zboża na rynku światowym są już rozkupione.

Uchwała Rady miejskiej w Wiedniu tem większego nabiera znaczenia, gdy się zważy, że większość jej jest chrześcijańsko-socyalną, a więc należy do tego samego stronnictwa, które w latach 1905 i 1906 razem ze związkiem niemiecko-narodowym oświadczyło się w parlamencie za utrzymaniem ceł zbożowych. Podnoszono wówczas ten sam argument, który i dziś jeszcze stereotypowo powtórzyła węgierska centrala rolnicza: że nie cła, lecz pośrednictwo i spekulacya podrażają ceny zboża. Obiecywano, że ceny te nie będą nigdy przewyższały cen światowych o całą wysokość cła. Obietnica się nie spełniła, a kwestyę teoretyczną, kto winien jest podrożeniu zboża, praktyka rozwiązała w ten sposób, że właśnie cła umożliwiają pośrednikom spekulacyę zwyżkową. Przytaczano wówczas także, że przecież we Francyi w roku 1898, pomimo zniżenia ceł, ceny nie spadły. To prawda, ale też i nie wzrosły, i w tem właśnie okazał się wpływ zarządzenia.

Drugą poważną demonstracyę w tym samym dniu urządził w Wiedniu austryacki Związek gospodarczy. Obecni byli posłowie, członkowie Izby panów, szefowie sekcyj, reprezentanci handlu, przemysłu, rękodzieła i — rzecz ciekawa — stanu chłopskiego. Dwaj chłopi styryjscy przyłączyli się w imieniu swoich towarzystw rolniczych do akcyi za zniżeniem ceł zbozowych. Jeden z nich, poseł Schwab, oświadczył: „Chłopi zrozumieli, że przemysł, mieszczanie i robotnicy własnego narodu są im bliżsi, niż feudalni, obcy krajowi panowie, do których obozu chciał ich zaprowadzić Hohenblum. Przynoszę wiedeńskiemu stanowi średniemu pozdrowienie od chłopów alpejskich“. Przyczyną tej szczególnej solidarności jest, że mały rolnik alpejski interesowany jest głównie w hodowli bydła, a nie w uprawie zboża, i zależy mu na potanieniu kosztów produkcyi a więc na potanieniu paszy. Zresztą chłop ten sam nie ma zboża i cierpi biedę na równi z robotnikiem. Poseł Pantz rozróżniając między „polityką cen“ a „polityką produkcyi“ rzekł: Polityka ceł zbożowych jest polityką latyfundystów, ochrona chowu bydła jest polityką chłopską. Zresztą Pantz oblicza, że w Austryi to cło oddziaływa jak podatek, wynosi po 10 koron rocznie na głowę. Inny mowca, prof. Philippovich, członek Izby panów, zaczął od skargi na to, że koła inteligencyi tak mało się interesują sprawami gospodarczemi, zwłaszcza polityką handlową. „Kto w tych kołach — rzekł — wie, że przy śniadaniu, gdy pijemy kawę lub herbatę, składamy podatek, który rocznie wynosi w monarchii 64 miliony koron? Kto troszczy się o to, że w Austryi za chleb musimy płacić o 180 milionów koron więcej od jego wartości? Wskutek ceł na środki żywności płacimy 244 miliony podatku. Nasze podatki realne wynoszą 170 milionów, podatki osobiste 210 milionów, a więc cło równa się 64 prc. wszystkich bezpośrednich podatków. Uskarżamy się na podatki, ale o cłach się nie mówi“.

Z innych miast Austryi dotąd przyłączył się do akcyi tylko Lwów, gdzie Rada miejska na wniosek r. Schirmera uchwaliła żądać również obniżenia ceł. Stało się to w ubiegły czwartek, czyli lwowska Rada miejska wyprzedziła wszystkie inne. Pożądanemby było, aby i w Krakowie Rada miejska tą sprawą się zajęła.

Zawodowi aranżerowie rewolucyi.

Prawie wszystkie rewolucye, które co pewien czas wybuchają w Ameryce centralnej — są wynikiem knowań, których siedliskiem jest Nowy Jork. W mieście tem przebywa zawsze dość znaczna liczba emigrantów i uciekinierów z państw środkowej Ameryki. Są to ludzie, których sytuacya stała się niemożliwą po wybuchu jakiejś rewolucyi w ich kraju, lub których skompromitował udział w nieudałej rewolucyi. Jedynem ich zajęciem jest układanie planów i organizowanie przedsięwzięć, któreby im umożliwiły powrót do kraju i uzyskanie wysokich stanowisk i wielkich dochodów. Ci zawodowi rewolucyoniści zamieszkują w Nowym Jorku stale pensyonaty w dzielnicy położonej na zachód od Broadway. Pensyonaty te mają znamię podupadłej okazałości. Dawniej były to bowiem pałacowe mieszkania najbogatszych ludzi, obecnie zaś, po przeniesieniu się ich mieszkańców do innej dzielnicy, zachowały wprawdzie zewnętrzny przepych, a więc marmurowe schody, okazałe podwoje, ale wszędzie znać zniszczenie. W olbrzymich salach, gdzie dawniej odbywały się lukullusowe uczty milionerów, teraz naradzają się rewolucyoniści-emigranci, przeważnie smukłe postacie, o ciemnej cerze, kruczo czarnych włosach i szpiczasto zakręconych wąsach. Nieporządek i zaniedbanie, jakie panuje wokoło, nie razi ich wcale, ponieważ wogóle Amerykanin ze stron południowych nie jest tak bardzo przywiązany do czystości, jak mieszkaniec Ameryki północnej. Ale za to przyznać im trzeba, iż umieją występować z powagą. Wszak w tych pensyonatach roi się od generałów i pułkowników. Jeżeli z jakimś interesem przyjdzie do nich ktoś obcy, rozwijają oni względem niego nadzwyczajny ceremoniał grzeczności, przypominający etykietę dworu francuskiego z przed rewolucyi. Wyglądają bardzo marsowo i mają wzięcie wodzów, choć niejeden z nich nie miał nigdy pod komendą swą więcej, niż pięćdziesięciu ludzi.

Oczywista, rewolucyoniści ci knują swe plany w tajemnicy, aby rząd amerykański nie mógł pokrzyżować ich zamiarów. Działalność ich zmierza przedewszystkiem do zdobycia pieniędzy. Czasem uzyskują pieniądze od ludzi, którzy dają się skusić obietnicą wysokich procentów, czasem od kupców, którzy chcą otrzymać szczególne koncesye na wypadek skutecznej rewolucyi. Po uzyskaniu pieniędzy podejmuje się starania o broń. Te bowiem dwie rzeczy: pieniądze i broń, są niezbędne do wywołania powstania gdziekolwiek w Ameryce środkowej; gdy są pieniądze i broń — jest już wszystko, gdyż ludzi chętnych do wojny znajdzie się tam zawsze dosyć.

Zakupienie i dostawienie broni — stanowi dla spiskowców zadanie niezmiernie trudne. Rząd amerykański czyni bowiem wszelkie starania, by uniemożliwić wywóz broni do państw, w których grozi wybuch rewolucyi. Tajna policya amerykańska jest na tym punkcie bardzo czujna. Agenci rządu znają wszystkie firmy, które prowadzą handel materyałami wojennemi i interesują się gorliwie każdą większą wysyłką. Rewolucyoniści muszą więc zachowywać wielką ostrożność i mogą czynić zakupy tylko przez pośredników. Muszą przytem zawsze płacić z góry i gotówką, gdyż kupiec nie wydałby inaczej towaru; broń bowiem, ledwo z magazynu wyładowana, może natychmiast na ulicy uledz konfiskacie, jako kontrabanda. Przewóz broni i amunicyi z magazynów kupieckich do okrętów stanowi tedy zupełnie zorganizowany rodzaj przemysłu, z którego utrzymuje się bardzo wielu ludzi. Technika tego przewozu jest już bardzo rozwinięta. Oto jeden ze sposobów: Naprzód ładuje się na wozy bronią wypełnione skrzynie, których zawartość oznacza się jako piece żelazne lub części maszyn i wiezie się je w kierunku, przeciwnym do portu. W nocy jednak odwozi się je w pobliże doków. Gdy nie grozi żadna zasadzka, owija się kopyta koni i koła wozów słomą, poczem jedzie się jak najszybciej do przystani, gdzie w ciemności czekają setki postaci, aby w najkrótszym czasie przeładować zawartość skrzyń na statki. Gdy strażnik celny zjawia się potem na okręcie, kontrabanda leży już w głębi okrętu, pokryta warstwą towarów dozwolonych. Tak samo i rewolucyoniści nie udają się prostą drogą do portu, w którym zamierzają rozwinąć „sztandar wolności“. Po powrocie, o ile impreza im się udaje, starają się o to pilnie, by ich rodacy, dzierżący przedtem rządy kraju, zaludnili opuszczone przez nich pensyonaty w Nowym Jorku i objęli po nich rolę organizatorów powstania. Tak gra rozpoczyna się na nowo.

W środkowej Ameryce ci, co są u władzy, czynią Stanom Zjednoczonym zarzuty z tego powodu, że się tam zawodowych rewolucyonistów nie dość czujnie śledzi. Zarzuty to niesłuszne, albowiem największa czujność względem tych emigrantów zawodzi; agenci tajni są wprost bezradni wobec ich nadzwyczajnej biegłości w robocie konspiracyjnej. Zresztą w gruncie rzeczy ludność państw środkowo-amerykańskich byłaby wręcz niezadowoloną, gdyby naprawdę uniemożliwiono peryodyczne rewolucye. Dla ludności rewolucya stanowi taką samą tradycyą uświęconą, a pożądaną rozrywkę, jak n. p. walka kogutów. Również tradycya uświęciła zwyczaj, że się prezydenta i wszystkich urzędników wyrzuca z kraju, gdy już dość pieniędzy złożyli sobie w bankach europejskich, aby mogli żyć wygodnie i bez troski. Hiszpańsko-amerykańskie pensyonaty w Nowym Jorku, zamieszkane przez coraz to innych generałów i dygnitarzy, spełniają więc — rzec można — pewnego rodzaju misyę kulturalną.

KRONIKA.

Kraków, 29 maja.

Zmiana pogody. Ostatnie dni odznaczyły się niebywałymi upałami. Dopiero przedwczoraj wieczór niebo się zaciągnęło chmurami i spadł dość silny deszcz. Mimo to dalej była podniesiona temperatura, a skwar dokuczał przez cały ranek. Wczoraj po południu spadł znowu deszcz i powietrze się nieco oziębiło. Zadowolona z tej zmiany temperatury publiczność do późnego wieczora przechadzała się po plantach, parkach i po pięknej alei na Błoniach. Po deszczu roślinność ożywiła się. W ogrodach i na plantach widać już przekwitłe prawie drzewa, wcześniej niż po inne lata.

† **Karol Brzeziński**, emerytowany dyrektor gimnazyum Sobieskiego w Krakowie, przeżywszy 86 lat, zmarł 28 b. m. Pogrzeb odbędzie się z kaplicy cmentarnej w sobotę dnia 30 b. m. o godz. 11 rano.

Zmarły pedagog znaną był w Krakowie i kraju w sferach szkolnictwa osobistością. Rozpoczął służbę nauczycielską w gimnazyum tarnowskiem w czasach wszechwładztwa niemczyzny. Młodzież garnęła się jednak do niego, jako Polaka, odczuwającego zgoła odmiennie od swoich kolegów zadanie polskiego profesora. W kilku z rzędu gimnazyach w kraju był ś. p. Brzeziński nauczycielem, wszędzie ceniony i kochany przez młodzież, zanim stałą posadę profesorską otrzymał w Krakowie, gdzie też zajął później stanowisko dyrektora gimnazyalnego. Od dłuższego czasu żył tutaj, jako pensyonista-emeryt. Nauczyciele i dawni jego uczniowie, dziś już poważni wiekiem i stanowiskiem obywatele, z wielkim szacunkiem wspominają o swoim profesorze i koledze.

Cześć pamięci zacnego wychowawcy młodzieży polskiej.

Wielkie ćwiczenia polskich organizacyj wojskowych odbędą się w drugie święto Zielonych Świąt koło Niepołomic. O świcie wyruszą oddziały drużyn gniazd Sokolich: krakowskiego, podgórskiego, chrzanowskiego, krzeszowickiego, wielickiego i bocheńskiego w pełnym rynsztunku bojowym pod Niepołomice, gdzie stoczoną zostanie bitwa. W ćwiczeniach tych weźmie udział przeszło 600 Sokołów i Sokół konny w liczbie przeszło 40 ludzi. Współudział w ćwiczeniach przyrzekły drużyny Bartoszowe i drużyny strzeleckie. Ćwiczenia zakończą się po południu. Po ćwiczeniach oddziały udadzą się nad Wisłę, gdzie oczekiwać będą na przybycie łodzi oddziału wioślarskiego „Sokoła“, w których przywieziona zostanie ziemia, przysłana z Ameryki. Po oddaniu honorów ruszy pochód pod kopiec grunwaldzki, gdzie złożoną będzie ziemia i odbędzie się dalsze sypanie kopca. W uroczystości tej wezmą udział goście ze Śląska, oddział kolarski i wioślarski Sokoła, oraz orkiestra Sokoła. Po mowach wygłoszonych przez reprezentantów Sokolstwa z Ameryki i z kraju, odbędzie się defilada drużyn przed władzami Sokolstwa i powrót do Krakowa.

Z Tow. słowiańskiego w Krakowie. (Podbój Słowiańszczyzny południowej przez Niemców.)

Interesujący odczyt wypełnił ostatnie zebranie Tow. słowiańskiego. Mówił prof. dr Magiera na temat: „Walka o ziemię na południu słowiańskiem“, przedstawiając pracę i postępy żywiołu germańskiego. Przechodząc kolejno poszczególne ziemie, zaczął od Słowieńców, którzy ciężką toczą walkę zwłaszcza w Karyntyi. Wróg Słowieńców nieprzejednany nie tylko kolonizuje, nie pozwala na równouprawnienie języka słowieńskiego w sądzie, nie dopuszcza do założenia nawet prywatnych szkółek, ale także stara się stworzyć wśród Słowieńców samych partyę germanofilską, coś podobnego jak u nas Kożdoń na Śląsku. Zapał wśród Niemców wielki, dowodem rozszerzający się zwyczaj „złoto za żelazo“, który polega na tem, że nowożeńcy przesyłają do „Südmark“ pierścionki złote, lub wartość ich w pieniądzach, a w zamian otrzymują żelazne. Szczegółowo omówił prelegent działalność różnych instytucyj germanizacyjnych i przeciwstawił im pracę organizacyj słowieńskich.

Z kolei przeszedł prelegent do ziem chorwackich, wykazując, jak skromna jest praca Chorwatów wobec agresywności Niemców i Włochów. Kolonie niemieckie całkiem planowo podobnie jak u nas w Królestwie Polskiem, gnieżdżą się w pośrodku ważnych dróg komunikacyjnych. Studenci szkół średnich tworzą jawne stowarzyszenia wszechniemieckie, na uniwersytety jadą do Niemiec i wracają do kraju z pruską butą. Profesor uniwersytetu w Czerniowcach Kaindl, ogłosił szczegółową pracę o Niemcach w Chorwacyi i Slawonii, a materyału dostarczyli mu sami Niemcy.

Równocześnie w Bośni osiadają Niemcy, popierani przez rząd, na głównych arteryach dróg. Do innych krajów bałkańskich nie zapuszczają się z kolonizacyą, ale mimo tego już cały Bałkan zawojowali bądź przez podbój ekonomiczny, czy to przez związki pokrewieństwa z rodzinami panującemi, lub przez stosunki dyplomatyczne.

W zakończeniu podał dr Magiera obraz walki Chorwatów z Włochami w Dalmacyi i skreśliwszy stosunki polityczne po ostatniej wojnie na Bałkanie, zwrócił uwagę na łączenie się Słowian południowych z pośród których jedynie Bułgarzy — ci „Polacy na południu“ — żyją w odosobnieniu.

Uwagami o naporze Madziarów na ziemie południowo-słowiańskie, zwłaszcza Slawonię, uzupełnił odczyt dyr. Zawiliński.

Statystyka Krakowa za marzec. Wedle sprawozdania miejskiego biura statystycznego za marzec, Kraków miał w tym okresie czasu ludności 164.171, w tem 9.384 wojska. Małżeństw zawarto 44, urodzin było 412, skonów 346. Chłopców urodziło się 154, dziewcząt 152. Zmarło na gruźlicę 70 osób, na zapalenie płuc 39, nowotwory 29, na płonicę 13 i t. d. Wedle dzielnic najwięcej zmarło na Wesołej, później w Śródmieściu i na Kleparzu. Zachorowań zakaźnych było: na odrę 28, płonicę 85, błonica 31 i inne, razem 233. Zmian w stanie posiadania zaszło 36, t. j. przez kontrakt kupna 21, inne kontrakty 8, przez śmierć właściciela 7.

Pociąg do Wieliczki. Z powodu oczekiwanego licznego zjazdu do Wieliczki kursować będą w dn. 2 czerwca nadzwyczajne pociągi osobowe z Krakowa do Wieliczki i z powrotem. Odjazd z Krakowa o godz. 12.42 po poł., przyjazd do Wieliczki o godz. 1.10 po poł. Odjazd z Wieliczki o godz. 6.50 wieczór, przyjazd do Krakowa o godz. 7.19 wieczór.

Defraudacya Wilczka i towarzyszy. Po przeprowadzeniu śledztwa i odstawieniu współwinnych w sprawie defraudacyi Wilczka do sądu karnego, cała akcya skierowała się w kierunku schwytania Wilczka. Śledztwo w tej sprawie prowadzone jest teraz po za Krakowem i jest nadzieja aresztowania Wilczka. Pogrzeb ś. p. Stanisława Żembińskiego odbędzie się dnia 30 b. m. o godz. 5 po południu na cmentarzu rakowickim.

Aresztowanie szpiega. Na zlecenie policyi krakowskiej aresztowała wczoraj po południu żandarmerya w Zatorze poszukiwanego za liczne oszustwa pewnego mężczyznę. Podczas rewizyi, przeprowadzonej przez tamtejszą żandarmeryę w jego mieszkaniu, znaleziono listy, z których widać, że był on na usługach Rosyi w charakterze szpiega. Odstawiono go do sądu krajowego w Krakowie.

Usiłowane samobójstwo na cmentarzu. Wczoraj w południe murarze zajęci budowaniem grobu na cmentarzu rakowickim usłyszeli strzał, dany w niewielkiej odległości. Pobiegli więc w tę stronę i spostrzegli leżącego na ziemi człowieka, broczącego krwią. Zawezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził, że rana jest lekka, gdyż kula z brauninga utkwiła pod skórą w lewym boku, równocześnie jednak skonstatował, że niedoszły samobójca zażył dawkę trucizny, jak się później okazało, weronalu — w ilości 10 gramów. Po opatrzeniu rany i zastosowaniu środków przeciw struciu, przewieziono go do szpitala św. Łazarza. Przy desperacie znaleziono list, w którym pisze, że „do zamachu popchnęła go tajemnicza siła; gdyby tego nie uczynił, dostałby pomieszania zmysłów“. Jak stwierdzono, jest to Stanisław N., były służący w pewnym zakładzie hydropatycznym w Krakowie.

Znowu upadek z bulwaru. Wczoraj wieczorem bawili się chłopcy na bulwarze koło starego mostu podgórskiego na Wiśle. Jeden z nich, 12-letni Stanisław Mucha, potknął się na kamieniu i spadł z bulwaru na drogę, przyczem doznał złamania nogi i ciężkiego uszkodzenia ciała. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło chłopca do szpitala św. Łazarza.

Zaznaczyć należy, że w ostatnich dwóch miesiącach jest to czwarty tego rodzaju nieszczęśliwy wypadek, spowodowany brakiem balustrady. Najwyższy czas, by nie czekając na dalsze ofiary, zabezpieczyć brzegi bulwarów, stanowiące matnię dla nieopatrznych malców.

Wyrabianie posad. Jak już donosiliśmy, policya prowadzi śledztwo przeciwko 41-letniemu Romualdowi Pyszyńskiemu, byłemu buchalterowi, zamieszkałemu przy ul. Ogrodowej l. 3, który pod pozorem wyrabiania posad pobrał od rozmaitych stron przeszło 2.000 koron. Pyszyński ogłosił w jednym z dzienników, że za opłatą od 400—600 K wyrabia posady przy poczcie i w bankach. Ofiarą jego padli przeważnie ludzie ubodzy, którzy ostatni grosz dali mu na wyrobienie posady. W przeważnej części zgłaszali się o te posady żandarmi i wysłużeni wojskowi.

Pewien policyant w Krośnie, któremu Pyszyński zaproponował wyrobienie posady w jednym z banków krakowskich, zgłosił się z zapytaniem w tej sprawie do policyi, która w ten sposób wpadła na trop nieuczciwego człowieka. Podczas rewizyi u Pyszyńskiego znaleziono przeszło 30 zgłoszeń o wyrobienie różnych posad. Pyszyński tłomaczy się, że pieniądze od stron brał w formie pożyczek. Sprawa oddana została sądowi.

Złodziej w kanale. Wczoraj aresztowano za kradzież roweru w „Sokole“ niejakiego Franciszka Salinera. Agent policyi prowadził go przez ulicę Zwierzyniecką do mieszkania, aby wskazał, gdzie ukrył rower. Gdy przechodzili koło nowo budującego się kanału, Saliner wyrwał się z rąk stróża bezpieczeństwa publicznego i wskoczył do wnętrza kanału. Odbyły się długie poszukiwania za zbiegiem. Przy pomocy latarek przeszukano kanał, lecz bezskutecznie. Dopiero po godzinnej gonitwie za złodziejem w czeluściach kanałowych, udało się natrafić na pomysłowego złoczyńcę, który leżał spokojnie na dnie kanału. Wyprowadzono go stamtąd i odprowadzono „pod Telegraf“.

Kradzieże. Do policyi krakowskiej nadeszły listy gończe z Sanoka za dwoma młodzieńcami, którzy skradli kilkanaście karabinów z sali gimnastycznej tamtejszego gimnazyum. — Z niezamkniętego mieszkania p. Wiktora Zielińskiego przy ul. Blich l. 6 skradziono wczoraj po południu ubrania wartości kilkunastu koron.

Z kroniki podgórskiej. (Budowa kanału. — Kradzieże węgli. — Zwyrodnienie.) Budowa kanału w ul. Nadwiślańskiej, która jest główną arteryą, łączącą Kraków z Podgórzem, przewleka się w nieskończoność. Ruch na starym moście jest prawie wstrzymany, gdyż po stronie Podgórza tuż za mostem znajduje się wprost góra, utworzona z wydobytej ziemi i tamuje przejazd. Ruch kołowy skierowany jest na III most, przeto obywatele, mieszkający bliżej Ludwinowa, muszą nadrabiać drogi.

Od dłuższego czasu pod Bonarką zorganizowana banda młodocianych apaszów wskakuje do towarowych pociągów w czasie biegu i zrzuca węgiel na linię. Nie pomogą aresztowania. Młodzieńcy teraz nawet w dzień urządzają takie napady na pociągi. — Aresztowano wczoraj przy ul. Płaszowskiej 29-letniego Franciszka Fryca, który napadł na 13-letnią Maryę Fasolę i strasznie ją pobiwszy, zniewolił ją.

Z kraju.

Trzęsienie ziemi w Galicyi. Z Nowego Łupkowa donoszą o tem zjawisku bliższe szczegóły. Otóż onegdaj około godz. 9 min. 30 wiecz. odczuto trzęsienie ziemi, trwające 5 sekund w całej okolicy od Homonny (na Węgrzech), aż po Chyrów i Przemyśl. Miało się wrażenie, jak gdyby powiał silny wiatr, przyczem rozległ się głuchy podziemny łoskot. W wielu domach pospadały talerze i flaszki na podłogę, a w niektórych sprzęty zachwiały się tak silnie, że ludzie powypadali z łóżek. W Łupkowie i Mezö Laborczu zapanowała wprost panika. Ludzie, mieszkający w murowanych domach, pouciekali z nich, by przenocować w budynkach drewnianych. Podobne wiadomości nadeszły z Cisny, Woli michowej, Komańczy, Szczawnego, Posady chyrowskiej, po węgierskiej stronie z Vidran, Mezö Laborcza i Homonny.

Po trzęsieniu przejazd pociągu osobowego nr. 2.028 przez tunel łupkowski, łączący Galicyę z Węgrami, nastąpił dopiero po zbadaniu tunelu. Na polecenie władz krajowych zbadano również tunel wczoraj rano, a potem dopiero przepuszczono pociągi. W Łupkowie, Mezö Laborczu, w Radwanach i w Homonnie zawaliły się kominy na niektórych budynkach.

Najsilniejsze trzęsienie było między Mezö Laborczem a Łupkowem.

Dąbrowa, 28 maja. (Ze spraw miejskich. — Z Ligi Pomocy Przemysłowej. — Zgromadzenia polityczne.)

Nie wszystkie uchwały dąbrowskiej Rady gminnej są godne pochwały. Na ostatniem np. posiedzeniu postanowiono wydzierżawić za cenę 200 koron błonia gminne na pastwisko, wbrew własnej uchwale w zeszłym roku, że błonia mają być zamienione na planty miejskie i plac zabawowy dla dzieci. — Pomijając sprzeczność jej uchwał, trzeba zwrócić uwagę, że błonia nie powinny służyć za pastwisko, ponieważ przecina je droga publiczna, wiodąca do „Sokoła“, „Resursy urzędniczej“, prywatnego gimnazyum, wypożyczalni T. S. L. i dalej ku dworcowi kolejowemu, nie trudno jest więc o wypadek, zwłaszcza, że pasące się bydło pozostawione jest bez dozoru. Pożądanem byłoby tedy, aby starostwo i Rada powiatowa zniosły pastwisko to ze względu na ogólne bezpieczeństwo.

Kadencya Wydziału miejskiej Kasy oszczędności skończyła się jeszcze w r. 1912 a nowych wyborów dotychczas jeszcze nie przeprowadzono. Na wniesioną w tej sprawie na posiedzeniu Rady interpelacyę nie dał magistrat żadnego usprawiedliwiającego wyjaśnienia.

Staraniem żabnicńskiego Towarzystwa Ligi Pomocy Przemysłowej odegrano w Żabnie w ubiegłą niedzielę dwuaktówkę p. t. „Majster i czeladnik“. Dzięki dobrej reżyseryi sędziego p. Matuszewskiego przedstawienie podobało się ogólnie.

Do wyborów sejmowych dość jeszcze daleko a już odbywają się zgromadzenia partyjne, na których przedmiotem obrad jest sytuacya polityczna. Duchowieństwo urządza co niedzielę poufne zebrania po wsiach, onegdaj zaś urządziło zgromadzenie publiczne w Szczucinie, na którem było z górą 50 osób. Stapińczycy mieli poufne zebranie w Dąbrowie 15 maja a przed tygodniem publiczne zgromadzenie w Radgoszczy. W przyszłym tygodniu odbędzie się znów w Dąbrowie poufne zgromadzenie zwołane przez księży do „Sokoła“, i wiec Piastowców w Radzie powiatowej.

Teatr w Krynicy. Z Krynicy donoszą nam: Teatr artystyczny z Poznania, który już w roku ubiegłym tak wielkiem cieszył się powodzeniem, zjechał do naszego zdrojowiska. Kierownictwo teatru spoczywa w wytrawnych dłoniach dyr. Baranowskiego, artysty i kierownika literackiego sceny poznańskiej. — Spodziewać się należy, że publiczność licznie uczęszczać będzie na widowiska, których wysoki poziom artystyczny jest zapewniony.

Żywiec, 28 maja. (Związek strzelecki.) W niedzielę dnia 24 b. m. odbyło się walne zgromadzenie Związku strzeleckiego przy licznym udziale członków. Sprawozdanie wykazało bardzo ładny rozwój Towarzystwa, dzięki energii kilku osobistości. Związek liczy z górą 200 członków, w tem 75 czynnych. Kilka wieczorków, dużo odczytów, bardzo wiele ćwiczeń — oto praca Strzelców żywieckich. Związek współpracuje z U. L., co jednemu i drugiemu Towarzystwu na dobre wychodzi. Wybrano nowy zarząd, w skład którego wchodzi Jul. Łopatka (prezes), dr Okuljar (wiceprezes), A. Pawełek (sekretarz), Cz. Rybarski (skarbnik), Bukowski (gospodarz). Wydziałowi: K. Halama, Miętus, S. Obtułowicz, Piekarski i Rudecki. Komisya rewizyjna: inż. Marek, K. Olszewski i Szczepański. Sąd honorowy: dr Jarosz, inż. Majewski i dr Wozaczyński. Całość wydziału daje dużą gwarancyę ładnej pracy.

Z dzielnic polskich.

Z teatrów warszawskich. Z Warszawy piszą nam: Pomimo prześlicznej wiosennej pogody, teatry warszawskie wykazują znaczne ożywienie repertoarowe i wzmożoną frekwencyę. W teatrze Rozmaitości zapełnia stale widownię trylogia Rydla, a w szczególności dwie pierwsze jej części: „Królewski Jedynak“ i „Złote więzy“. Wczoraj w roli Elżbiety Rakuskiej debiutowała z powodzeniem p. St. Pieńkowska b. art. teatru krakowskiego.

W teatrze polskim A. Szyfmana sukces artystyczny odniosła „Balladyna“ wystawiona bardzo efektownie według pomysłów dekoracyjnych artysty malarza prof. Ruszczyca. Po wyjeździe p. Wysockiej rolę Balladyny objęła w tych dniach p. Siemaszkowa. Najbliższą premierą teatru polskiego będzie sztuka oryginalna K. Dunin-Markiewicza p. t. „Dzikie pola“.

W teatrze Letnim duże powodzenie zdobyła sobie komedya I. A. Hertza „Na sprzedaż“.

W teatrze Małym K. Zalewskiego niebywałem powodzeniem cieszy się głośny „Prokurator Hallers“ z p. Kazimierzem Kamińskim w roli tytułowej. Sztuka ta odegraną była 40 razy z rzędu.

Teatr Nowoczesny pod dyrekcyą A. Nowaczyńskiego zamyka sezon farsą Zaleskiego „Wesołe telefony“ i komedyą „Nareszcie sami“.

Oprócz tych teatrów frekwencyą niemniejszą cieszą się sceny operetkowe „Teatru Nowości“, „Teatru Nowego“ („Polka w Ameryce“) i teatru na Dynasach.

Lotnicy niemieccy w Królestwie. Z Berlina donoszą: Niemieccy lotnicy, którzy wylądowali koło Rypina w Rosyi, jak donosi Biuro Wolffa, zostali przez władze rosyjskie przytrzymani. Lotnikami tymi są dwaj oficerowie.

Gdańsk. Generalna komenda XVII korpusu wdrożyła kroki o wypuszczenie na wolność aresztowanych w gubernii płockiej dwóch lotników niemieckich, twierdząc, że tylko z powodu burzy zapędzeni zostali na terytoryum rosyjskie.

Niebezpieczne rogatywki polskie. W Glince Pańskiej pod Pobiedziskami w Poznańskiem zdarzył się fakt, jakby wyjęty z „Placówki“ Prusa. Jeden z gospodarzy tamtejszych, Stanisław Maćkowiak, sprawił na gwiazdkę swoim dwom chłopakom, chodzącym do szkoły, zwykłe rogatywki, obszyte u dołu barankiem. Nie podobało się to nauczycielowi pruskiemu, p. Mikolai, zaczął chłopców sekować, nazywał ich „polnische Koschiniere“, odsyłał ich do domu i za opuszczenie godzin nakładał na nich kary, aż wreszcie i na ojca została nałożona grzywna 15 mk. Ale Maćkowiak odwołał się do sądu, prócz tego użalił się u inspektora szkolnego, tak, że nauczyciel nie odsyłał już chłopców do domu, lecz poprzestał na tem, że nie pozwolił im wieszać czapek w sieni, gdzie drugie dzieci odzież wieszają, lecz kazał ich czapki wyrzucać przed szkołę. Działo się to tak długo, aż jednemu z chłopców czapka zginęła i w zimie z gołą głową musiał wracać do domu, oddalonego o 2 km. Maćkowiak udał się znów na skargę do inspektora w Pobiedziskach, ten odesłał go do inspektora lokalnego, ten znów odesłał go do regencyi. Wytrwały i zacięty chłop polski nie dał za wygrane, chodził od Annasza do Kaifasza, i dopiero teraz doczekał się odpowiedzi powiatowej inspekcyi szkolnej, w której go zawiadomiono, że królewska regencya nie zabrania uczniom noszenia czapek polskich i że z tego powodu chłopcy karani być nie mogą. Teraz więc rogatywki wejdą na zimę w tej okolicy w modę, a Maćkowiak chce skarżyć nauczyciela o zapłatę za zaginioną czapkę.

Ograniczenia obcoplemieńców. „Ruskoje Słowo“ donosi, że z inicyatywy generał-gubernatora kijowskiego Trepowa, opracowywany jest obecnie projekt ograniczenia Niemców w prawach władania ziemią na Litwie i Rusi. Z projektem tym wystąpili związkowcy, dowodząc, że Niemcy zagarnęli na Rusi najlepszy kawał ziemi. Podobno projekt ten zawiera również ograniczenia Polaków, a także i Czechów.

Ze świata.

Zamykanie sklepów. Namiestnictwo dolno-austryackie wydało dla Wiednia nadzwyczaj ważne rozporządzenie, które niebawem będzie rozciągnię-

te prawdopodobnie na całe państwo. Mianowicie, w ciągu 5 miesięcy w roku, w styczniu, lutym, marcu, lipcu i sierpniu mają być już o godzinie 7 wieczorem zamykane wszystkie sklepy, z wyjątkiem sklepów sprzedających środki żywności i kwiaty. To zamykanie sklepów o godzinie 7 wieczorem nie ma jednak obowiązywać w soboty przed wielkiemi świętami. Dzienniki zapowiadają, że to rozporządzenie będzie miało zastosowanie prawdopodobnie niebawem w większych miastach austryackich.

Pedagogika seksualna. W pruskiej Izbie panów przy obradach nad etatem oświaty postawił bar. Bissing rezolucyę, wzywającą rząd, by w najbliższy budżet wstawił odpowiednią kwotę na wprowadzenie pedagogiki seksualnej do planu nauki w seminaryach nauczycielskich i w wszystkich wydziałach filozoficznych, tudzież na urządzenie kursów z tej pedagogiki dla nauczycieli już ukwalifikowanych.

Przekształcenie płci. Z Drezna donoszą: Dyrektor ogrodu zoologicznego prof. Brandes przeprowadził skuteczne eksperymenty na jeleniach co do przekształcenia płci. Na podstawie tych doświadczeń, mają być przedsięwzięte podobne eksperymenty u ludzi, jednak nietyle dla zmiany płci, ile dla wzmocnienia osłabionej u niektórych osobników siły płciowej.

Tragiczna wycieczka w zatoce fińskiej. Z Petersburga donoszą: Siedmiu młodych ludzi wybrało się onegdaj wieczorem na jachcie klubu studenckiego na wycieczkę po zatoce fińskiej. Burza napełniła jacht wodą. Młodzi ludzie przez całą noc trzymali się masztów. Sześciu z nich porwały fale, siódmego uratowali rybacy.

Petycya grubasów. Jeden z prefektów paryskich otrzymał temi dniami szczególną petycyę. Wystosowała ją „Société des personnes fortes" (Klub grubasów), która się skarży, że drzwiczki do autobusów i do kolejki podziemnej nie są dość szerokie. „Przykrojono" je widocznie tylko dla ludzi cienkich. Petycya domaga się przeto natarczywie ich rozszerzenia i podnosi przytem z naciskiem, że „przecież ludzie grubi są przynajmniej tak samo dobrymi wyborcami, podatnikami i obywatelami jak chudzi...." Mogli byli jeszcze z powołaniem się na Szekspirowego Fallstaffa powiedzieć, że są nawet lepszymi obywatelami, gdyż otyłość wytwarza chęć spokoju i zadowolenie z istniejących stosunków.

Ze stowarzyszeń.

Z Sokoła komunikują nam: Celem wzięcia udziału w powitaniu rodaków z Górnego Śląska i Orłowej, przybywających liczną wycieczką na Zielone Świątki do Krakowa w niedzielę d. 31 b. m. wzywa wydział Sokoła druhów, nienależących do drużyn polowych, do wystąpienia w strojach sokolich. Zbiórka w niedzielę rano o godz. 8 w gmachu Sokoła, skąd wyruszą razem z plutonem drużyny polowej i orkiestrą na dworzec kolejowy.

Trzy wycieczki podczas Zielonych Świąt urządza Sekcya krajoznawcza A. Z. S. w Krakowie, a mianowicie: 1) do Ojcowa i Pieskowej Skały, wymarsz w sobotę 30 b. m. o godzinie 3 z placu przy końcu ul. Długiej (postój fur). Koszta 7 koron, wymagana przepustka. Prowadzi p. Stanisław Stączek. — Druga wycieczka (3 dni) przejdzie grzbietem Beskidów zachodnich od Babiej góry przez Pilsko, Romankę aż po Milówkę. Koszta 10 koro. Wyjazd w piątek 29 o godzinie 12 w nocy. Prowadzi p. M. Kozłowski. — Trzecia wreszcie (2-dniowa) zwiedzi Tatry zachodnie, Dolinę Kościeliską i Chochołowską, oraz Wierch Trzydniowiański, pod wodzą p. Leopolda Rudkego. Wyjazd w sobotę o 3.25 po południu. Koszta 13 koron. Zgłoszenia do wszystkich wycieczek i szczegółowe informacye w lokalu Akademickiego Związku Sportowego, Uniwersytet, Sala 2, parter od 7 do 8 wieczór.

Nadzwyczajne walne zebranie sekcyi wioślarskiej A. Z. S. odbędzie się dzisiaj o godz. 7½ w Collegium Novum. Na porządku obrad zmiana statutu oraz składu wydziału.

Na dochód Tow. „Strzelec" odbędą się dzisiaj od godz. 3 po poł. do 11 w nocy przedstawienia w kinoteatrze „Wanda". Sympatyczny cel ściągnie na nie niewątpliwie liczną publiczność.

Wycieczkę do Babiej Góry urządza krakowski klub cyklistów i motorzystów w czasie Zielonych Świąt. Wyjazd na rowerach w niedzielę 31 b. m. o godz. 5 rano z lokalu klubu (Wiślna 4), koleją zaś o godz. 9.30 rano do Makowa, następnie wozami do Zawoi, gdzie obydwie wycieczki się spotkają. O 12 w nocy wyjście na szczyt Babiej Góry celem obserwowania wschodu słońca, następnie po odpoczynku powrót do Krakowa rowerami lub koleją o godz. 11.01 lub 3.19. Zgłoszenia do powyższych wycieczek przyjmuje sekretaryat Klubu (Wiślna 4) do soboty dnia 30 b. m.

Walne zgromadzenie Tow. budowlanego urzędniczek pocztowych odbędzie się 6 czerwca o godz. 7½ wieczór we własnym domu, ul. Sołtyka l. 4.

Składki:

Na pomnik Tadeusza Kościuszki złożyli uczniowie kl. VI b gimnazyum św. Anny w Krakowie 6 koron 6 hal. w dzień imienin profesora Wilhelma Urbanickiego.

Z kalendarza. W piątek dnia 29 maja: Maryi Magdaleny p. i Teodozyi m.

Wschód słońca dnia 29 maja o godzinie 3 minut 41; zachód o godz. 7 m. 34; długość dnia godzin 15 m. 53.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W piątek: „Kolega Kramton".
W sobotę: „Świętoszek".
W niedzielę: po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Awantura".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

W piątek: „Panieńskie Skały".
W sobotę: „Panieńskie Skały".
W niedzielę: po południu: „Lola z Ludwinowa"; wieczór: „Panieńskie Skały".

Kronika lwowska.

Lwów, 29 maja.

U marszałka krajowego, Stanisława Niezabitowskiego, była onegdaj deputacya Tow. dziennikarzy polskich, złożona z prezesa Towarzystwa, Adama Krechowieckiego, i sekretarza, Michała Rollego. Prezes powitał p. marszałka imieniem instytucyi, zrzeszającej poważny bardzo odłam prasy polskiej, podkreślił zadania moralne i materyalne Towarzystwa, prosząc o ich poparcie. P. marszałek w uprzejmych, szczerych wyrazach oświadczył gotowość popierania pięknych celów Towarzystwa dziennikarzy polskich, poczem przez dłuższą chwilę toczyła się dyskusya o bieżących sprawach aktualnych.

Nadzwyczajny pociąg do Wiednia. Dzisiaj, w piątek, wyjedzie nadzwyczajny osobowy pociąg do Wiednia, przeznaczony dla dzieci szkolnych, jadących na uroczystość strzelecką i demonstracyę hołdowniczą dla cesarza. Pociąg będzie miał wozy I, II i III klasy, użycie go dozwolone będzie w miarę wolnych miejsc za uiszczeniem normalnej ceny jazdy oprócz dzieci szkolnych, także innym osobom. Odjazd pociągu ze Lwowa o godz. 10 min. 15 wiecz., z Gródka 11 m. 1, z Przemyśla 12 m. 22, z Jarosławia 1 m. 7, z Przeworska 1 m. 28, z Łańcuta 1 m. 55, z Rzeszowa 2 m.25, z Dębicy 3 m. 36, z Tarnowa 4 m. 28, z Bochni 5 m. 36 rano, z Krakowa w sobotę o godz. 7 m. 12 rano. Przyjazd do Wiednia w sobotę o godz. 5 m. 13 po południu.

Repertuar teatru lwowskiego.

W piątek: „Rosmersholm".
W sobotę: po południu: „Robert i Bertrand", czyli „Dwaj złodzieje"; wieczór: „Mignon".

Dział ekonomiczny.

Berlin, 28 maja. — (Zamknięcie giełdy). — Nowy Jork 419·—, Warszawa krótkie —·—. Wiedeń krótkie 848·05, Austryackie noty 85·—, Rosyjskie noty 214·30, Amerykańskie noty 418·50, 3-prc. pruskie konsole 77·30, włoskie —·—, 4½ prc. polskie listy zastawne 88·60, Niemiecki bank państwowy 138·—, Austryackie akcye kredytowe 191·50, Berlińskie Towarzystwo handlowe 151·37, Diskonto Komandit 187·37, Austryackie koleje państw. 152·—, Lombardy 19·—, Kanada Pacific 199·75, Losy tureckie 165·25, Hohenlohe 102·25, Phönix 235·—, Gelsenkirchner 182·—, Hamburg-Amerykа Packetf. 126·50, Hansa —·—, Północny Lloyd 110·62.

Wiedeń, 28 maja. Cukier spok. 21.85—95; 22.10—22.20. Spirytus i nafta niezmienione.

Paryż, 28 maja. Renta 3 prc. 36·25, Mąka 85·95.

Berlin, 28 maja. Austryackie banknoty 85·—, Spirytus —·—.

Frankfurt, 28 maja. Austr. kred. 191·75, Koleje państwowe 152·—, Disconto 187·40, Laura —·—. Usposobienie: silne.

Wiedeń, 27 maja. Kursa giełdy wiedeńskiej:

Losy: a) procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. prc. z r. 1880 3-prc. 279·—, Austryackiego zakładu, kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 238·50, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 272·—, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 225·50, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5-prc. 104·75, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 4 złr. 24·50, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 480·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 58·—, Czerwonego krzyża austryack. tow. 100 złr. 51·—, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 29·—, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 214·80, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 215·40, Tureckie oblig. prem. kolei prc. —·—, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 469·—.

Wiedeń, 28 maja. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy popołudniowej notowano:

Akcye: Austr. Zakł. kred. 604·75, węg. Zakł. kredyt. 782·50, Anglobanku 329·—, Unionbanku 574·—, Länderbanku 485·—, Bankvereinu 508·50, Bodencredit 1151·—, Galicyjsk. Banku hipotecznego 638·—, Akcye praskiego Banku kredyt. 647·50, Kolei państwowych 689·—, kolei południowej 88·75, kolei północnej 94·30, kolei czerniowieckiej —·—, Alpiny 794·75, Rima Muranyi 625·25, Praskiego Tow. żelaznego 25·09, Fabryki broni 878·50. Akcye tureckie tyt. 424·75, Gal. Karp. Tow. naft. 886·—, Obl. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 82·25, Austr. renta koron. 81·50, Węgier. renta koron. 79·80, 56-letnie Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 81·30, 4% Listy Banku hipotecznego 82·50, Listy zastawne —·—, 4½% Listy Banku hipotecznego 89·50, 5% Listy Banku hip. —·—, 4% Listy Banku kraj. 84·50, 4½% listy Banku kraj. 89·75, 4% Gal. Obl. propin. 98·—, 4 proc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 82·35, 4% pożyczka m. Lwowa 80·25, 4% pożyczka m. Krakowa 80·—, Losy tureckie 216·—, Marki 117·65, Ruble 252·50, Rosyjska pożyczka —·—, Skoda 714·—, Powsz. B. depoz. —·—.

Usposobienie:

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 28 maja. Targ zbożowy.

Pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 13·06 do —·—; żyto na październik 9·73 do —·—; owies październik 8·24 do —·—; kukurudza na maj 0·00 do —·—; kukurudza na lipiec 7·89 do —·—; kukurudza na sierpień 8·04 do —·—; rzepak na sierpień 15·75 do —·—.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: utrzymane; pogoda: deszczowo.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Bojów polskich" tom IV** wyszedł z pod prasy. Zawiera on studyum historyczne p. Stanisława Długosza p. t. „Czachowski". Mamy tu dzieje sędziwego wojewody sandomierskiego z 1863 r., bohaterskiego partyzanta; dzieje opracowane sumiennie, przepojone czcią i miłością. Piękną tę książkę ilustrował Maryan Rybkowski; z pod jego pendzla wyszedł również obraz okładkowy (zgon Czachowskiego). Trudnemu tematowi młody artysta podołał w zupełności. Tomik zawiera nadto mapkę i cztery plany, szkicowane przez samego autora.

Tom V ukaże się we wrześniu i przyniesie rzecz M. Kukiela p. t. „Jazda polska nad Moskwą" (7 września 1812), z ilustracyami prof. Z. Rozwadowskiego.

— **„Nasz Dom",** tygodnik ilustrowany dla kobiet zamieścił w kwartale ubiegłym cały szereg interesujących artykułów publicystycznych związanych z kwestyą udziału kobiet w życiu społecznem, w pracy zawodowej i zarobkowej.

Ważnymi też są głosy w sprawie wyższego wykształcenia kobiet. Profesorowie wszechnic krakowskiej i lwowskiej niemal jednogłośnie uznają pożytek i konieczność studyów wyższych. Pismo kładzie duży nacisk na pobudzenie swoich czytelniczek do pracy nad kooperatywizmem, pozatem jest doskonałym informatorem co do mód, zamieszcza wszelkie możliwie pożyteczne dla każdej rodziny wiadomości ze wszystkich dziedzin praktycznej gospodarki.

Nowe książki.

Jerzy Kieszkowski: Wczasy naszych ojców. „Wystawa amatorów w Wiedniu w lutym i marcu 1913 roku." Kraków. (Odbitka z „Przeglądu polskiego".)

Marya Iwanowska (Theresita): U źródeł. Powieść. Nakładem Kasy przezorności warszawskich pomocników księgarskich. Warszawa 1914.

Z teatru ludowego.

„Panieńskie skały". Baśń fantastyczna w 5 aktach T. Konczyńskiego.

W szeregu zadań, jakie wchodzą w zakres sceny popularnej, jednem z najważniejszych jest wcielenie do repertuaru swego sztuk baśniowych, któreby stworzyły pewien kontyngent utworów przeznaczonych na widowiska świąteczne lub dla dzieci. O laury na tem polu sięgają często bardzo poważni autorowie, którym jednak nie zawsze przedsięwzięcie to się udaje. Przykładem tego Maeterlink, którego „Niebieski ptak", fantastyczna poezya, obiegła stołeczne sceny zdobywając nie bez trudu literacki jedynie sukces.

Pokusił się u nas o powodzenie na tem polu znany i ceniony pisarz p. Tadeusz Konczyński i przyniósł światu dziecinnemu w darze baśń fantastyczną o królowej Lilijce, którą pod zmienionym ze względu na aktualność i koloryt krakowski tytułem „Panieńskie skały" wystawił wczoraj teatr ludowy. W ramach bardzo wykwintnej i efektownej wystawy, jakiej nawet nie mieliśmy prawa się spodziewać ze strony dyrekcyi ludowej sceny, przesunął się ten piękny utwór, zdobywając od razu zasłużone powodzenie, które będzie niewątpliwie zaczątkiem długiego szeregu przedstawień.

Akcya baśni rozgrywa się w przedhistorycznych kędyś czasach w pobliżu Wawelu i Skał panieńskiemi zwanych. Krajem tym rządzi król Orzech z małżonką, ojciec nadobnej królewnej Lilijki. Przeciw parze królewskiej i ich córce snuje piekielną intrygę zięć królewski, Rycerz Rudy, mąż Królewnej Złotobrewej i pospołu z żoną swą postanawia pozbawić Lilijkę jej dziedzictwa oraz dzielnego narzeczonego, rycerza Jasnozbrojnego, a starą parę królewską, tronu. Królewna Lilijka, chroniąc się przed narzuconem jej małżeństwem, ucieka w lasy, gdzie chwyta ją w swą moc rycerz Rabuś, staczający boje z każdym z rycerzy, pragnących oswobodzić królewnę. Udaje się to jednak dzielnemu rycerzowi Jasnozbrojnemu, który mieczem płomiennym pokonywa Rabusia, oswobadza Lilijkę i przywraca tron strąconym zdradą i intrygą starym rodzicom Lilijki.

Zręcznie ułożona baśń, okraszona całym szeregiem fantastycznych postaci, tańcami, śpiewami i muzyką, rozgrywa się na tle fantastycznych lasów i zamków, dających pole do rozwinięcia efektownej inscenizacyi. Na pochwałę dyrekcyi zapisać należy, że w słusznem przewidywaniu trwałego powodzenia „Skał panieńskich" nie szczędziła kosztów i trudu, aby zapewnić widowisku godną oprawę. Do stylu i wymagań baśni dostosowali się wreszcie wykonawcy, którzy ogółem uczynili ze swej strony wszystko, aby zapewnić sztuce powodzenie.

W licznem ich gronie wyróżnili się starannem odtworzeniem ról p. Morzewski i p. Gajewska, panie Urbanowicz i Święcicka, pp. Szkudelski, Łuszczewski i Wysocki. P. Turski, jako błazen królewski rozwijał dużo werwy, aczkolwiek rola sama nie leży zupełnie w sferze jego talentu. Fantastyczne figury Mroza i Głodu znalazły ruchliwych przedstawicieli w pp. Bieninie i Hoffmanie. Jako wróżka dobrze wywiązała się z zadania p. Gorayska.

Publiczność, tłumnie wypełniająca widownię, opuszczała teatr z uczuciem szczerego zadowolenia, nie szczędząc gorących oklasków wykonawcom. Autora wielokrotnie wywoływano i wręczono mu wieniec i kwiaty.

„Panieńskie skały" są doskonałym nabytkiem dla repertuaru, jako widowiska dla dzieci i w tym charakterze powinny być grywane stale na przedstawieniach popołudniowych.

W. Pr.

Proces Bispinga.

(Telegr. „N. Reformy".)

Warszawa, 29 maja.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się o godz. 1 po południu i zawierała wiele ciekawych a nawet sensacyjnych momentów. Wielką sensacyę wywołała zapowiedź zeznań księżniczki Maryi Druckiej-Lubeckiej, córki zamordowanego, która, jak wiadomo, dotąd uchylała się od zeznań na mocy przysługującego jej prawa.

Miała ona powtórzyć swoją rozmowę z ojcem, na temat roli, jaką odegrał Bisping w usiłowanem otruciu księcia.

Pierwszy zeznawał na wczorajszej rozprawie Kostecki, współpracownik „Gazety Porannej", którego zeznania nie zawierały nowych szczegółów. Drugim świadkiem był Tadeusz Paprocki, pośrednik w sprzedaży majątków, który cofnął swoje poprzednie, niekorzystne dla oskarżonego zeznania. Pod wpływem pytań obrony okazało się, że pierwsze zeznanie złożył świadek pod wpływem pretensyi, jakie miał do oskarżonego. Obecnie, kiedy kwestya ta wyrównana została przez żonę oskarżonego, świadek zeznania pierwotne zmienia i składa zeznania w duchu bardzo przychylnym dla oskarżonego.

Stwierdzenie tego faktu wywołuje niesmak, widoczny u sędziów i publiczności.

Zeznania księżniczki Druckiej-Lubeckiej.

Z kolei wchodzi na salę księżniczka Marya Drucka-Lubecka. Po sali przechodzi dreszcz zaciekawienia. Księżniczka po złożeniu przysięgi zeznaje:

Kiedy dowiedziałam się o szczegółach zbrodni (otrucia, przyp. red.) to podejrzewając pomimowoli Bispinga o ten czyn, odezwałam się do ojca: „Chociaż go nie lubię, to czyż zaprzeczysz ojcze, że to nie Bisping nasypał trucizny do herbaty?" Na te słowa książę się zaczerwienił i powiedział: „Zabraniam ci mówić to matce, albo Bispingowi". Książę wypowiedział następnie aforyzm francuski, który miał znaczyć, że księżniczka ma dobry węch.

Gdy po raz drugi mówiłam z ojcem o Bispingu, powiedział mi ojciec: „Daj mi spokój z tym Bispingiem, tembardziej, że miałaś racyę".

W czasie innej znowu rozmowy powiedział książę do córki, że z pośród trzech wyznaczonych egzekutorów testamentu, wśród których znajdował się także Bisping, pozostaje tylko jeden p. Lencki, ponieważ drugi egzekutor, hr. Pusłowski, jest słabego zdrowia. Wynikałoby stąd, że po usiłowanem otruciu, książę wykreślił Bispinga z pośród egzekutorów swego testamentu.

Rozprawa trwa w dalszym ciągu.

Korupcya w Czechach.

(Telegr. „N. Reformy".)

Praga, 29 maja.

„Nar. Listy" oświadczają, że odpowiedź posła Wojny na zarzuty, podniesione przez ten dziennik, jest niedostateczna, gdyż Wojna nie odpowiedział na pytanie, czy istotnie miał schadzki z dr. Kliną i czy na życzenie Klimy kazał uchwalić na zgromadzeniach kolejarzy bardzo ostre rezolucye skierowane przeciw rządowi. Dalej dziennik zarzuca posłowi Wojnie, że jako mąż zaufania Tow. Ubezp. od wypadków, bez śledztwa i bez zbadania sprawy kazał sobie wypłacać dyety za podróże, których nie przedsiębrał.

„Delnicky Dennik" przynosi nowe rewelacye, dotyczące posła Wojny, jakoteż rewelacye, dotyczące posła Burzivala, któremu zarzuca, że w czasie gdy był kasyerem czeskiej „Gazety kolejarzy", rewizya wykryła w kasie deficyt 1290 koron. Burzival musiał wtedy podpisać protokół, stwierdzający ten deficyt, powstały z jego winy, w którym zobowiązuje się deficyt ten pokryć.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 29 maja.

Nowi członkowie Rady weterynaryjnej.

Wiedeń. „Wiener Zeitung" ogłasza nominacyę następujących nowych członków przybocznej Rady weterynaryjnej na okres funkcyjny do roku 1917: Klemensa Rutowskiego, właściciela dóbr, Józefa Hallera von Hallenburg, inspektora mleczarstwa we Lwowie, Mikołaja Czuczmana, weterynarza w Mikołajowie, dra Kazimierza Panka, zwyczajnego profesora weterynaryi we Lwowie, dra Stanisława Fibicha, zwyczajnego profesora weterynaryi we Lwowie.

Zgon polskiego muzyka.

Warszawa. Wczoraj w południe zmarł tu na udar serca Adolf Sonnenfeld, znany kompozytor i muzyk polski.

Wręczenie kapeluszy kardynalskich.

Wiedeń. Wręczenie kapeluszy kardynalskich nowo zamianowanym kardynałom arcybiskupowi Csernochowi w Ostrzychomiu i arcybiskupowi Pifflowi w Wiedniu nastąpi dnia 6 czerwca w kaplicy dworskiej, w zastępstwie cesarza przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Reforma sądownictwa wojskowego.

Wiedeń. Z powodu wprowadzenia nowej procedury karnej wojskowej nastąpi nadzwyczajny awans w audytoryacie. Audytoryat składać się będzie w przyszłości z 31 audytorów pułkowników, 44 audytorów podpułkowników, 60 audytorów majorów, 166 audytorów kapitanów, 64 audytorów nadporuczników i 50 zawodowych praktykantów.

Zgon dra Porzera.

Wiedeń. Wiceburmistrz miasta Wiednia, dr Porzer zmarł o godzinie 8¾ wieczorem.

Echa zajść Kielanowickich.

Wiedeń. „Poln. Nachrichten" donoszą z Budapesztu, że poseł Stapiński konferował z przywódcami stronnictw w delegacyach, którym opowiadał znane szczegóły o zajściach w Kielanowicach, albowiem odpowiedź ministra prezydenta na interpelacyę delegata Ellenbogena w tej sprawie zdaniem posła Stapińskiego nie odpowiada faktom.

Pogrzeb Kossutha.

Budapeszt. Pogrzeb Franciszka Kossutha odbył się nadzwyczaj uroczyście. Trumnę ze zwłokami wyniosło do karawanu stojącego przed Muzeum 8 posłów z partyi niezawisłości. Tutaj wygłosił burmistrz Barczi mowę żałobną. Po przybyciu na cmentarz przemawiał hr. Wojciech Apponyi.

Ustąpienie Justha.

Budapeszt. Stronnictwo niezawisłości odbyło wczoraj posiedzenie, na którem prezydent Justh poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu Franciszkowi Kossuthowi, poczem zawiadomił, że **ustępuje ze stanowiska prezydenta.**

Just wniósł wybór hr. **Karolyego** prezydentem, któryby załatwiał sprawy stronnictwa wspólnie z dotychczasową Radą prezydyalną. **Wnioski te przyjęto.**

O wyspy egejskie.

Ateny. W Izbie złożył minister spraw zagranicznych oświadczenie w sprawie wysp egejskich: 1) Grecya nigdy nie uczyniła Turcyi propozycyi co do uznania condominium przez dopuszczenie urzędników, których władza oznaczałaby rodzaj condominium czy zwierzchności Turcyi nad wyspami, 2) obecny rząd grecki nigdy nie myślał wydać wysp egejskich, które zostały zdobyte przez Greków i przyłączone rozstrzygnięciem mocarstw.

Uroczystości watykańskie.

Rzym. W Watykanie odbył się uroczysty publiczny konsystorz, na którym papież nowo mianowanym kardynałom przywdział kapelusze kardynalskie. Potem nastąpił tajny konsystorz, na którym papież dokonał ceremonii zamknięcia i otwarcia ust.

Po zamknięciu kroniki.

Kraków, 29 maja.

Echa uprowadzenia obywatela ziemskiego do sanatoryum. Z Wiednia telefonują nam: Przybył tu p. Witold Uznański, brat uprowadzonego przemocą do sanatoryum w Rekawinkel obywatela ziemskiego, p. Józefa Uznańskiego, by wdrożyć akcyę o uwolnienie brata z pod przymusowej opieki. W tym celu udał się do sanatoryum, gdzie jednak nie pozwolono mu widzieć się z bratem. Z ramienia p. Witolda Uznańskiego dalszą akcyę prowadzi adwokat dr Schnepp.

Interpelowany przez jednego z dziennikarzy, oświadczył p. Uznański, iż nie traci nadziei, że przy pomocy władz uda mu się uwolnić brata z sanatoryum i przewieźć go do Krakowa.

Nadanie prawa publiczności. „Wiener Zeitung" ogłasza: Minister oświaty nadał prywatnemu gimnazyum żeńskiemu Zofii Strzałkowskiej we Lwowie prawo publiczności na lata szkolne 1913/14, 1914/15 i 1915/16, jak niemniej prawo odbywania w tym czasie egzaminów dojrzałości i wydawania świadectw ważnych państwowo.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Ostrzegam

że każdego, ktoby poważył się czynić mi zarzut autorstwa, lub informacyi w pewnych krakowskich czasopismach drukowanych artykułów o stosunkach niepołomickich, a temsamem godził oszczerczo na cześć moją, jak również tego, ktoby w związku z tem chciał mnie zachwiać w mojem społecznem stanowisku, lub wymusić na mnie jakiejkolwiek akty — pociągnę bezwzględnie do natychmiastowej sądowej odpowiedzialności.

Józef Wicherek
dyr. Kasy Oszcz. w Niepołomicach.
4427.

†

Karol Brzeziński

emerytowany Dyrektor Gimnazyum Sobieskiego w Krakowie, Kawaler Orderu Franciszka Józefa

przeżywszy lat 86, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 28 maja 1914

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej nastąpi w sobotę dnia 30 b. m. o godzinie 11 przed południem po odprawionem tamże

Nabożeństwie żałobnem.

Na ten smutny obrzęd pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Kolegów Zmarłego.

Zakład pogrzebowy „Pompes funebres" A. Szafrańskiego w Krakowie.

Róża Heublum
Mojżesz Schorsam
zaręczeni.
Kraków. Kraków.

Ruch przejezdnych.

Kraków 28 maja.

HOTEL FRANCUSKI: Władysławowie Piotrowscy z Kielc; Dr Teodor Sienkiewicz ze Lwowa; Maryan Waligórski z Ojcowa; Dr Kazimierz Nowotny z Nowego Targu; Dr Andrzej Chramiec z Zakopanego; Adam Byszewski z [illegible] (Królestwo Polskie); Jan Dylewski z Warszawy; Stanisław Dobrowolski z Kijowa; Antoni Dushan z Wiednia; Ryszard Janowski z Manchester; Ignacy Kruszewski z Brzezin (Kieleckie); Karol Kohut z Nawojowej; Józef Kolski z Poznania; Dr Ludomir Lewandowski z Nowego Targu; Ksiądz Franciszek Rzykiecki z Praszki (Kaliskie); Jan Kolinek z Wiednia; Bolesław Rembowski z Kowna; Bogusław Targowski z Liśnika (Lubelskie); Oskar Mayer z Wiednia; Karol Ponesch z Brzeszcz; Otto Kürschner z Kacic; Ignacy Swerak z Wiednia; Maryan Sicher z Monachium; Otylia Grünbergowa z Warszawy.

HOTEL NARODOWY: Izydor Janczarski z Inowrocławia; Stefan Ryczanowski z Kalkuty; Dyonizy Madejski z rodziną z Warszawy; Teofila Marchwicka z Leoben; Józef Gruca z Pilzna; Józef Byszewski z Wierzbna (gubernia Kielecka); Witold Hanczak z Wilna; Juliusz Rybicki z rodziną z Tarnowa; Michał Myszczyszyn ze Lwowa; Aurelia Ajaksowa z córką z Żółkwi; Antoni Kołodziejski z Proszowic; Barbara Kolicka z Wołynia; Bruno Hecker z Wiednia.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.